



TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

SEZON 1985/1986

TEATR KAMERALNY

GIOVANNI PAMPIGLIONE

KARNAWAŁ

(Carnevale)

Przekład JOANNA WALTER

Reżyseria GIOVANNI PAMPIGLIONE

Scenografia JAN POLEWKA

Muzyka JANUSZ WICHROWSKI

Prapremiera 15 lutego 1986



Al più giovane degli Arlecchini
a mio Figlio Giulio

Najmłodszemu Arlekinowi
memu Synowi Giulio

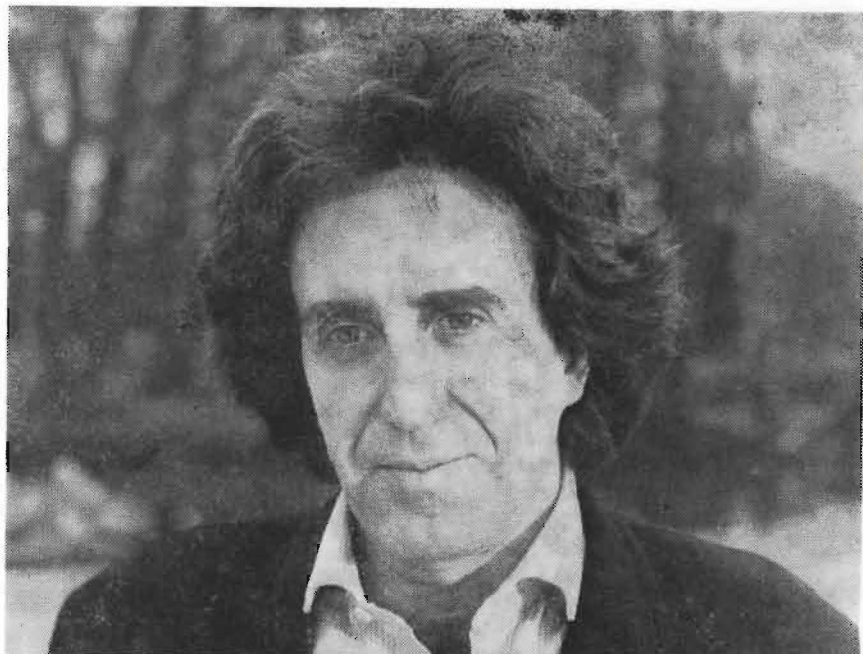
Dyrektor i kierownik artystyczny:

JACEK BUNSCH

Zastępcy dyrektora:

JERZY TACZALSKI

JÓZEF LORENC



GIOVANNI PAMPIGLIONE urodzony w Rzymie — (matka Francuzka), wychowany przez babkę Rose i dziadka Anselmo, wędrował z nimi z Rzymu do Padwy, a potem do Terni, gdzie ukończył liceum. Absolwent wydziału humanistycznego Uniwersytetu Rzymskiego, napisał pracę magisterską o Witkacym; student profesorów Korzeniewskiego i Axera w warszawskiej PWST, którą ukończył w 1972 roku. Reżyser teatralny, przyjaciel Teatru Polskiego we Wrocławiu, Teatrów Współczesnego i Powszechnego w Warszawie, Starego Teatru w Krakowie, ponadto kilku innych teatrów w Polsce i we Włoszech. Pedagog teatralny, tłumacz i eseista (dwie książki o Witkacym, w przygotowaniu — praca o współczesnym teatrze polskim). Ambasador polskiej kultury we Włoszech i włoskiej w Polsce — odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi przez Radę Państwa PRL. Założyciel Instytutu Teatralnego „Atelier di Formia” (w 1980 r.), autor dwu komedii: *Carnevale* (1982) i *Blues* (1984), ostatnio — reżyser operowy. Oddany przyjaciel Polski. Admirator wolności (zwolniony od służby wojskowej!). Wielbiciel kobiet ze wszystkich krajów. Zamierza zostać aktorem.

OBSADA

<i>Rozaura</i>		BEATA RAKOWSKA (PWST)
<i>Beatrice</i>	siostry	AGNIESZKA GRANKOWSKA (PWST)
<i>Colombina</i>	służąca	EWA KAMAS
<i>Lelio</i>	młodzieniec	JAN JANKOWSKI
<i>Arlekin</i>	służący	KRZYSZTOF DRACZ
<i>Pantalone</i>	ojciec	ANDRZEJ HRYDZEWICZ
<i>Matka</i>	zwana Doktorem	JADWIGA SKUPNIK
<i>Ottavio</i>	młodzieniec	TADEUSZ SZYMKÓW
<i>Florindo</i>	młodzieniec	HENRYK NIEBUDEK
<i>Brighella</i>	służący	ZBIGNIEW WALERYŚ

Akcja toczy się na pustej scenie współczesnego teatru.

<i>Asystent reżysera</i>	EWA KAMAS
<i>Asystent scenografa</i>	BARBARA KOTYS
<i>Inspicjent</i>	BOGUMIŁA TWOREK
<i>Sufler</i>	WANDA JASIUKIEWICZ-ŁOZA
<i>Światło</i>	EDWARD JANCZYN

*Dziękujemy za współpracę
skrzypkowi LESZKOWI FIRKOWI.*

LUBIĘ POWROTY...

(Rozmowa z Giovannim Pampiglione)

„Lubię powracać myślą do owych nocnych u Goldoniego odwiezdzin Arlekina, jak do dawnej ulotnej legendy, w której zawarta została tajemnica tworzenia” — *tak napisalesz przy okazji prapremiery w Teatrze Polskim w 1971 roku „Momola” Carla Goldoniego. Pisałes także o XVIII-wiecznej Wenecji, atmosferze tego miasta — sceny, odbitej w zwierciadłach karnawału.*

Teraz, po 15 latach debiutujesz jako autor. Reżyserujesz własną sztukę „Karnawał”. Jest to jednocześnie Twój powrót do Wrocławia.

— Lubię powroty. W życiu doświadczamy wielu rzeczy, poznajemy ludzi, miasta. Potem przywołujemy w pamięci zdarzenia, które nas poruszyły, odcisnęły na nas swoje piętno. Wrocław, w końcu lat sześćdziesiątych, kiedy miałem szczęście tu przyjechać, był „centrum mundi” życia teatralnego. To miasto miało niepowtarzalną atmosferę, sprzyjającą twórczości. Byłem stażystą w Laboratorium Grotowskiego, wyreżyserowałem cztery przedstawienia w Teatrze Polskim. Tak się złożyło, że Wrocław stał się miastem moich debiutów. Teraz przyjechałem tu na zaproszenie Opery, żeby wyreżyserować „Włoszkę w Algierze” Rossiniego.

Wiemy już, że Twój debiut operowy okazał się sukcesem. Akcja tej opery rozgrywa się w XVIII w. Do tego samego okresu nawiązuje też sztuka „Karnawał”.

— Tylko nawiązuje... Akcja toczy się na scenie współczesnego teatru. Z XVIII-wiecznej Wenecji Goldoniego wywodzą się postacie: Lelio, Colombina, Arlekin, Pantalone... Ta komedia nie zaistniałaby bez XVIII-wiecznej literatury włoskiej, ale także — bez XX-wiecznego Pirandella, z jego postaciami, poszukującymi autora. Nie zaistniałaby także — bez Gombrowicza i jego Formy.

Spotkały się tu tradycja włoska z polską. I nie tylko o Gombrowiczowską grę z Formą idzie. Także — o tę specyficzną polską melancholię, która często mi towarzyszy. Chciałem ją zderzyć z humorem, wywodzącym się z tradycji włoskiej. Są tu ślady moich doświadczeń z pracy na polskich scenach i z polskimi aktorami. Nawet cytaty — wspomnienia z moich dawniejszych przedstawień. Widzowie, którzy widzieli tamte spektakle łatwo je rozpoznają.

Trochę melancholii pod maską Arlekina...

Nicoll napisał bardzo pięknie, że dwiema postaciami teatralnymi najpowszechniej znanymi są Hamlet i Arlekin. Świat tragedii jest mi obcy. Nie tam mojej miejsce. Nie potrafiłbym robić takich przedstawień. Moje powołanie jest inne. Na ile mnie stać, oczywiście. Pragnę przedstawiać jasną stronę teatru — w poszukiwaniu Radości. W człowieku tkwi coś z dziecka. Nie utraciłem, na szczęście, tego pierwiastka — jeszcze kieruje moimi krokami na scenie. Głęboka, prawdziwa tęsknota za dzieciństwem — „złotym wiekiem” życia człowieka, kiedy każdy z nas jest trochę Arlekinem. Dzieciństwo — teatrzyk Arlekina; raj — nie do odnalezienia.

Karnawał to czas wyjątkowy... Kiedy powstała Twoja sztuka?

— Napisałem ją bardzo szybko, na początku 1982 roku. Wcześniej reżyserowałem w Starym Teatrze w Krakowie „Łgarza” Goldoniego. Zaraz po premierze, 12 grudnia 1981 roku, odleciałem do Rzymu, gdzie mieszkam. Bardzo silnie odczułem wtedy, że jestem daleko od Polski. Zacząłem pisać „Karnawał”. Pracowałem jak w transie, zdążyłem sztukę ukończyć, nim nadeszły dni bezlitosnego Postu.

Kiedy dzisiaj myślę o tym moim, po 15 latach, powrocie do Wrocławia, czuję, że to zupełnie inne doświadczenie, nowa przygoda. Wkrótce stanie się pięknym, ulotnym wspomnieniem... Będę do niego wracał, bo lubię powroty, są mi potrzebne...



LELIO: Czuje
że nasze istnienie tutaj
jest głęboko związane
z naszą kondycją aktora
z wyborem z przeznaczeniem
którego nie możemy nigdy
zdradzić
ani choćby pomyśleć o tym
nawet wśród niepewności
zatem
ta raz przedsięwzięta droga
ciągłego zawieszenia sensu
nieprawdopodobnych scen
a mimo to żywych pulsujących
ściskających serce
z zadziwieniu sobą
w improwizacji w grze
w zaskoczeniu
jakże rościć sobie prawo
wyrzeczenia się jej
jak oddać się
choćby na jedną chwilę
jedynej rzeczy która zostaje
milczeniu

MASKI, KARNAWAŁ I SELENOGRAFIA

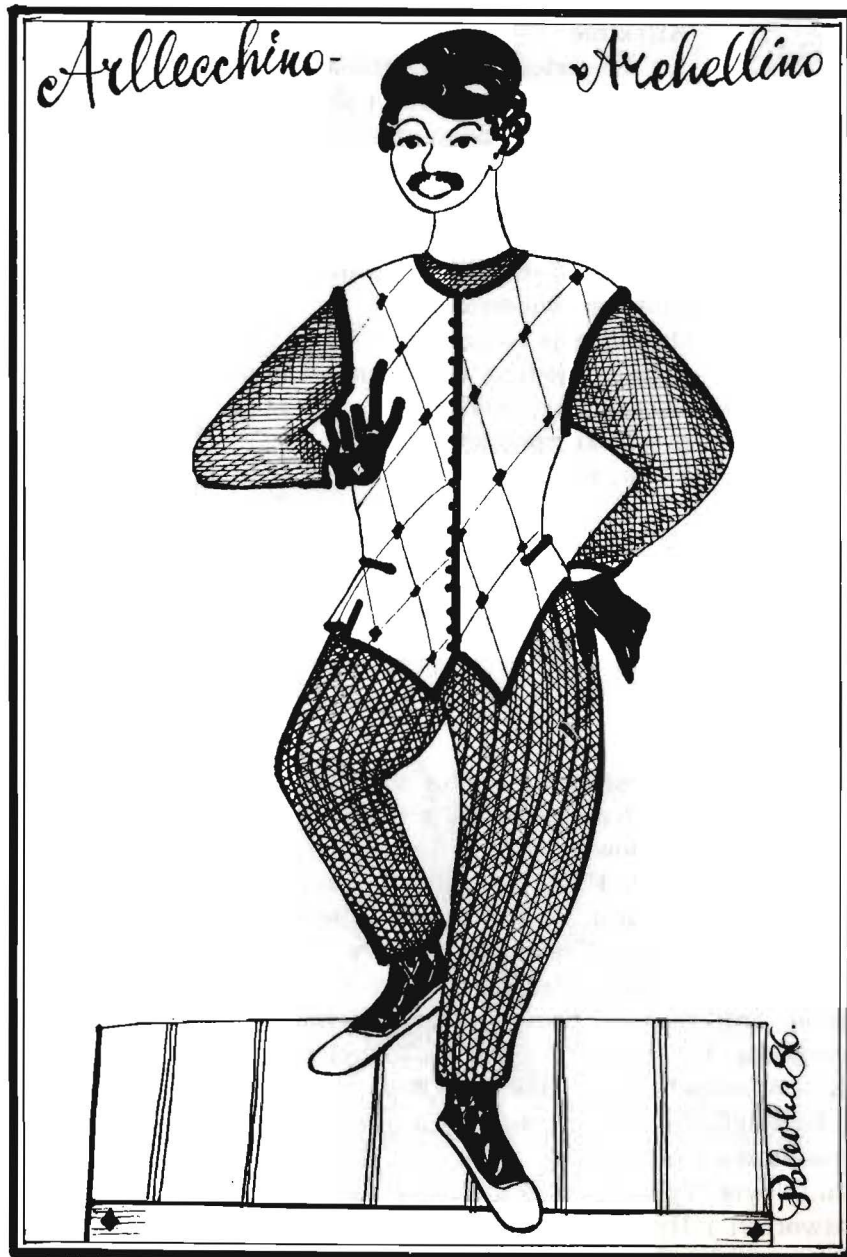
Dawno, dawno temu w krainie Carla Gozziego.
W Nankinie, czyli we Wrocławiu. Dokładnie przed piętnastu laty.
„Błękitny Potwór” baśń wenecko-chińska w kolorze morza, mu-
szli i wachlarzy. Arlekin miał imię Truffaldino i głos Pawła Galii,
a Colombina była Ewą Kamas, tak jak dziś. Obok trzy słynne
maski: Pantalone — Andrzej Mrozek, Targalia — Józef Skwark,
Brighella — Ferdynand Matysik. I królowa Gulindii w sukni
z piór — a w jej roli Jadwiga Skupnik. Oraz całe fantastyczne
panopticum: obok kapryśnej królowej, jej despotyczny mąż, król



COLOMBINA:

Arlekinie
już nie jesteśmy na osiemnastowiecznym proscenium
przed kurtyną z pluszu i aksamitu
by wystękiwać szlamowate kwestie
dla przyjemności tych którzy przyszli podglądać
wulgarność życia
Dziś ludzie którzy nas słuchają
to publiczność wyrafinowana
subtelna świadoma
strzeż się ją rozczarować
dając jej jedyną rzecz zamiast innej
improwizując teatr
prostacki i ponury
To już nie ta chwila te czasy

Fanfur. Za nimi straszna Hydra z potworem Zelou oraz Rada Starców. Był też Rycerz Czarny z Drużyną i Czarownicy teatralnej magii. Na widowni także byli wszyscy: obok dyr. K. Skuszan-ki jej mąż dyr. J. Krasowski. Za nimi sekretariat teatru z dyr. Jaworskim oraz prof. B. Korzeniewski (gościnnie) i prof. A. Jędrzejewski. Był też tancerz Czarnota z Pantomimą i całe Laboratorium. W jednym rzędzie: Flaszen, Grotowski i Cieślak, a na domiar tego Hasior i Starowieyski. I Helmut Kajzar z Mają Komorowską. Był rok 1971 — i cóż to był za Wrocław! Laboratorium Wszelkich Sztuk. Dach Świata. A dwaj prawie debiutanci p. Pampiglione z Rzymu i p. Scenograf z Krakowa przedstawiali wrocławskiej publiczności baśń teatralną, która miała być świętem. I była. Tyle, że krótko. Królowa i jej mąż Fanfur rozkazali Potworowi i Hydrze zjeść wszystkie zbyt pogodne dekoracje. Ale czarodziej Gozzi nie uległ ciemnym siłom.



ARLEKIN: Scena jest znowu pusta
lub taka się wydaje
chcę powiedzieć
starajcie się mnie zrozumieć
tu nie ma nikogo
i mogłoby się zdarzyć
że nikt nie wejdzie
faktem jest
że ponieważ jest pusto
jest mi przykro odrobinę
a nawet bardzo
dlatego
że od pierwszego razu
przyzwyczałem się
grać w parze
albo przynajmniej we dwoje
powiedzmy w towarzystwie
Co ja mogę zrobić sam
.....

Rok później, znów z pomocą zakochanej w nim wróżki Joanny (Walter), zatriumfował w Warszawie. Na niewielkiej scenie, w orzechowej lupinie Teatru Współczesnego pojawił się gozściański gwiazdozbiór: konstelacja Króla Jelenia. Nagle zabłysnął w nim prawie debiutujący (!) Arlekin Piotra Fronczewskiego. Mocno zaświeciły gwiazdy teatru komicznego: Smeraldina Barbary Krafftówny, Tartaglia Wiesława Michnikowskiego, Cigolotti Kazimierza Rudzkiego. Pod opieką życzliwych filozofów teatru (dyr. Axera i prof. Kreczmara) „Król Jeleń” wschodził na teatralnym niebie prawie osiemdziesiąt razy. W tym czasie Reżyser ze Stadio Flaminia i Scenograf z krakowskich Błón wyruszyli w długą Drogę. W piętnaście lat dookoła sceny. Gwiazdy i księżyc prowadziły ich przez gościńce i rozstaje — z Wrocławia przez Warszawę do Tarnowa, Opola i Krakowa.



PANTALONE: Kiedy światło reflektorów
muska zwierciadła
a potem odbija się
naładowane
sugestiami
w przestrzeni
pamięci
budując tam
wewnątrz form
które czas zaraz zaciera
wówczas następuje
coś
nastrój się zmienia
i nie jest tak
że zawsze można
opanować
własny strach
lęk przed pustką

W Teatrze Starym Goldoni zajął miejsce Gozziego, a Leszek Piskorz grał Arlekina przez 150 wieczorów — u boku nieodżałowanego Pantalone Romana Stankiewicza. Dalej droga wiodła przeważnie na południe — do Formii, Triestu i Spoleto. Co prawda, zamiast „Potwora” Gozziego była „Mątwa” Witkiewicza, a zamiast święta — „Bal manekinów”. Co prawda, na chwilę miejsce Łgarza Lelia zajął Cesarz Romulus Wielki. Ale karnawał i maski powracały. Niechaj więc wystąpią jeszcze raz i na tle teatralnej selenografii zatańczą swoje dziwne figury powitalnego pożegnania. Swój powrót do źródeł czasu. W Wenecji w Nankinie, we Wrocławiu. Choć to już nie ten Nankin. Ale Księżyc — wędrowny — wciąż taki sam.

JAN POLEWKA
scenograf



DOTTORE: Świat zwierciadeł
tak mało znany człowiekowi
jest labiryntem miraży i obrazów
efemerydą
która trwa wyłącznie
gdy w nim pojawia się odbicie
Ja która poświęciłam temu życie
wiem że chodzi o świat
który przeczy pojęciu czasu
a raczej go niweczy
I to tu rodzi się teatr
w takim świecie
gdzie czas staje się
wiecznym teraz
podobnym do nicości
W teatrze
wszystko trwa jedynie i wyłącznie
wtedy gdy zostaje przedstawione
i zastępuje rzeczywistość
tak jak obraz w zwierciadle
zastępuje
osobę która się zbliża

OTTAVIO: Czy to możliwe
żeby komuś takiemu jak ja
posiadającemu chód lekki jak powietrze
pogodne usposobienie
dobrą dykcję
uprzejmy charakter
ugrzeszczony sposób bycia
nie udawało się zatrzymać
przy sobie
nikogo drugiego
choćby przez czas
dla wymiany paru kwestii

→



Kierownik techniczny: ADAM SADURA
Brygadier sceny Teatru Polskiego: ZBIGNIEW MAĆKOWIAK
Brygadier sceny Teatru Kameralnego: KAZIMIERZ TARSA

Kierownicy pracowni:
krawieckiej damskiej: WŁADYSŁAWA MASZTALERZ
krawieckiej męskiej: JERZY HELAK
perukarskiej: ZOFIA HEJNE-BREGULLA
szewskiej: JERZY PORZYCZEK
modelarskiej: ANDRZEJ GEMBORYS
stolarskiej: JERZY DOMŻALSKI
malarskiej: TADEUSZ CHĄDZYŃSKI
tapicerskiej: WŁODZIMIERZ POMORSKI
ślusarskiej: LESZEK NOWAK
elektroakustycznej: HUBERT BREGULLA
elektrotechnicznej: KAZIMIERZ PIĄTEK

Kierownik Biura Obsługi Widzów:
JANINA KAISER

Zamówienia na bilety przyjmuje codziennie w godz. 9—16 Orga-
nizacja Widowni, ul. Zapolskiej 3, tel. 387-89 oraz 386-53, w. 91.

Redakcja programu: Maria Dębicz
Opracowanie graficzne: Edward Kostka

Teatr Polski
ul. Zapolskiej 3
50-032 Wrocław

Teatr Kameralny
ul. Świdnicka 28
tel. 44-62-01

CENA 30 ZŁ

